

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie 1 zł. 10 ct.
kwartalnie 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:miesięcznie 1 zł. 35 ct.
kwartalnie 4 „ — „

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata

w Niemczech 1 zł. 50 ct.
w innych krajach 2 „ — „

Ogłoszenia

(inzeraty)

za jeden wiersz pięcioletni albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

w Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Nowy zawód!

Już po wydaniu sobotniego numeru otrzymaliśmy z najlepszego źródła wiadomość, że rząd odmówił prawa publiczności polskiemu gimnazjum w Cieszynie. O decyzji tej dowiedział się naprzód poseł ks. Świeży z ust p. ministra Gautscha, który zapytany o powody tego niepożądanego obrotu sprawy, odmówił wszelkich wyjaśnień, a na remonstracye ze strony ks. Świeżego, pocieszał go tem, że z wyjątkiem nadania prawa publiczności, zrobił zresztą dla cieszyńskiego gimnazjum, co mógł: wszak udzielił dyr. Parylakowi dalszego urlopu ze szkół galicyjskich na rok, i pozwolił na otwarcie dalszej klasy! Zdaje się, że poseł ks. Świeży nie bardzo się tem uspokoił.

Sobotnie dzienniki krakowskie (z datą niedzielą) potwierdzają wiadomość o odmowie, a do *Nowej Reformy* donoszą z Cieszyna, że odmowna odpowiedź już tam nadeszła.

Na razie poprzestajemy na samem zapisaniu faktu, zastrzegając sobie osobne o nim uwagi. Zaznaczamy tylko jeszcze, że odmowa jest sprzeczna z zupełnie pozytywnymi przyrzeczeniami rządu w tej sprawie, danymi kilkakrotnie polskiemu posłom podczas ostatniej sesji Rady państwa.

Może gimnazjum polskie w Cieszynie obejść się jeszcze czas jakiś bez prawa publiczności — czy rząd bez poparcia Koła polskiego się obejdzie — zobaczymy!

Lwów, 11 lipca.

W ostatnim przeglądzie politycznym raciliśmy pytanie: Co dalej? Na to pytanie dziś już odpowiedź przynosi *Fremdenblatt*, zapowiadając możliwość ustawodawczego uregulowania sporu językowego w Czechach.

Dzisiejsze depesze z Eger, gdzie miał się odbyć wiec ludowy, donoszą o teatralnej demonstracji wielkich mas ludowych, pod wodzą 74 posłów niemieckich. Funke urządził przedstawienie Wilhelma Tella pod gołym niebem, z prawdziwą przysięgą „na Rütli“. Miasto Eger wygląda jak oboz Wallenstein. Wojsko w pogotowiu, granica bawarska strażą celną obsadzona, konna policja aż z Pragi sprowadzona, żandarmerja zmobilizowana. Tłumy wieśniaków, pod wodzą nieustraszonego lwa, fryzowanego pana Funkego, burmistrza z Litomyśla i przewodcy narodu niemieckiego, domagają się otwarcia strzelnicy na której wiec miał się odbyć, starosta Stadler odmawia, wieśniacy grożą gwałtem, starosta odpo iada groźbą użycia siły zbrojnej, następuje efektowna scena przysięgi „na Rütli“. Postawie niemieccy ogłaszają z Eger odezwę do narodu niemieckiego tej treści:

Zgromadzeni na dniu 10 bm. w Chebie (Eger) niemiecko-czeszy sejmowi i parlamentarni posłowie zgodnie postanowili wydać na stojącą odezwę do swoich wyborców: „Rząd zabronił zwołanego do Chebu na dzień 11 bm. niemieckiego zgromadzenia ludowego, a tem samem udamy nam przez to porozumienie się niemieckich zastępców ludu z tymże ludem nawet co do sytuacji politycznej, wytworzonej rozporządzeniami językowymi, jakoteż powzięcie środków, zmierzających do usunięcia tychże. Zaproszenie na to zebranie odbyło się z zachowaniem wszelkich przepisów prawnych. Zakaz tegoż jest bezprawiem, którego usunąć nie mogą przyczyną przez rząd podane. Zastrzegamy się przeto przeciwko fałszywym podejrzeniom, jakobyśmy formą zwoływania zgromadzenia chcieli obejść ustawę. My posłowie niemieckiego ludu w Czechach — użyjemy wszelkich środków, ażeby niemieckiemu narodowi, obrażonemu w swoich prawach, dać pełną satysfakcję. Czechom i zdradzającym naród partjom niemieckim, ze strony rządu nie stawia się żadnej przeszkody. — Zakaz ten świadczy o marce, jaką rząd odmierza. Jest to nowym dowodem stanowiska rządu względem naszego narodu. Niemcy w Austrii! My wycekujemy i stawiamy będziemy opór aż wzięty, każdemu rządowi tak długo, jak długo istnieć będą przynajmniej rozporządzenia językowe. Mamy silne przekonanie, że z nami obrażony cały naród niemiecki zrozumie to nasze zachowanie się. Chociażby walka miała pochłonąć wielkie i ciężkie ofiary — ostatecznie musi się ona zakończyć zwycięstwem, ponieważ rząd przechodzi, niemiecki naród zaś i jego prawa zawsze pozostaną.“

Cała prasa niemiecka prześciga się w odpowiedziach na ostatni urzędowy komunikat *Fremdenblattu*, który w kołach niemieckich wywołał sensację. Pospłyły się więc wspomnienia historyczne, sprostowania polskie i odrzeczowane z pyłu dziennikarskiego rewelacje.

Do historii wydania rozporządzeń językowych przybyło kilka ciekawych szczegółów. I tak *N. fr. Presse* — oczywiście prym wo-

dząca w opozycyjnym hałasie, przypomina, że gdy cesarz Riegerowi oświadczył, że zależy mu na jaknajszyszym załatwieniu sporu, wywołanego rozporządzeniami językowymi, udał się przywódca starośców do hr. Badeniego i w rozmowie swej z prezesem ministrów postawił pytanie, czy nie możnaby doprowadzić do porozumienia w sposób, w jaki swego czasu hr. Hohenwarth inaugurował akcją ugodową t. j. na podstawie podziatu Czech na okręgi narodowe. Hr. Badeni — wedle *N. fr. Presse* — nie był przeciwny chęci się tego sposobu. Rieger wspominał także o tem, że możnaby użyć także pozaparlamentaryjnych sił celem doprowadzenia do ugody.

Pragska „Bohemia“ zaś chcąc wykazać gotowość do ustępstw i do zgody ze strony niemieckiej, przypomina konferencję styczniową w salonie p. ministra sprawiedliwości hr. Gleispacha, na której obecni byli hr. Buquoy, książę Fryderyk Schwarzenberg, Engel dr. Kaizl, Pacak, Nitsche, Funke i Schlicker.

Wtedy mowa była o odgraniczeniu sądu obwodowego w Trutnowie. Przy tej sposobności zaklinał poseł Nitsche, aby tej sprawy na razie nie załatwiać, lecz połączyć ją z całym kompleksem czeskich spraw ugodowych i odłożyć rokowania aż do wyborów i po wyborach, by przeprowadzić. Wśród wzruszających słów zwrócił się p. Nitsche wówczas do całego zgromadzenia, wykazując potrzebę pokojowego załatwienia tych sporów czesko-niemieckich. To samo stanowisko zajął dr. Schlesinger, z którym listownie zniesiono się. Zapatrywania dr. Nitschego podzielał cały klub niemieckich posłów z Czech.

Obecni na tej konferencji ministrowie hr. Badeniego i hr. Gleispach nie odeszli się wówczas ani słowem. Jednakże przeciwni się temu książę Fryderyk Schwarzenberg a za nim hr. Buquoy i panowie z Klubu młodocześniego. W skutek tego konferencja ta nie wydała żadnego rezultatu.

Niezależnie od tego postawie niemieccy z Czech, kilkakrotnie mieli sposobność informować hr. Badeniego o stosunkach w Czechach i zwracać jego uwagę, że jeżeli językowe rozporządzenia ministra Stremayera z r. 1880 nie były tak przynębiającymi, to tylko dzięki obiektywnemu i łagodnemu ich zastosowaniu nie tylko ze strony niemieckiej, lecz i ze strony czeskich urzędników, zresztą rozporządzenia Stremayerowskie osłabił później w r. 1893 minister hr. Schönborn swoim rozporządzeniem.

Równocześnie i poseł Baernreither wystąpił dziś w kilku dziennikach z wyjaśnieniem szczegółów o udziale Niemców przed wydaniem rozporządzeń językowych hr. Badeniego. Dnia 30 marca — pisze dr. Baernreither — udzielono mi egzemplarz litografowany rozporządzeń językowych z upoważnieniem poufności udzielania do wiadomości kołom sejmowym moich przyjaciół. Dnia następnego odbyła się konferencja niemieckich mężów zaufania, na której obecni byli książę Karol Auerberg, książę Rohan, hr. Oppenheimer, p. słowo Baernreither, Demel, Fourrier, Funke, Fürst, Götz, Haase, hr. Ludwigsdorff, Mauthner, Nitsche, Pergelt, Prombeer i hr. Stürgkh.

Po kilkugodzinnych naradach uznano jednomyślnie przedłożenie to, jako nie możliwe do przyjęcia. O tym wyniku obrad uwiadomili hr. Badeniego tego samego dnia oficjalnie książę Auerberg, książę Rohan, Baernreither, hr. Ludwigsdorff, Prombeer i dr. Stürgkh. Równocześnie prosili hr. Badeniego ta deputacja, aby takich rozporządzeń nie wydawał i nie publikował, i żeby się starał doprowadzić do porozumienia między Czechami i Niemcami.

Wszystko to jednak dziś już należy — do historii.

Dzisiaj jest walka, a to walka więcej zastrzona, niż kiedykolwiek.

KRONIKA

Marszałek krajowy hr. St. Badeni powrócił do Lwowa.

Stanisław Barcewicz, znakomity skrzypek warszawski, koncertować będzie w miesiącu przyszłym w zdrojowiskach galicyjskich. W początku września prawdopodobnie przybędzie do Lwowa.

U socjalistów. Zgromadzenie socjalistyczne odbyło się wczoraj o godz. 10 rano w sali koncertowej na placu powstaniowym. Zebranie, nie zbyt liczne, któremu przewodniczył drukarz p. Hempel, miało, tak ze względu na porządek dzienny, obejmujący sprawozdanie poselskie p. Jana Kozakiewicza, jak i zasadniczą dyskusję, która się następnie rozwinęła na tle rozbieżnych opinii partji socjalistyczno-demokratycznej i katolicko-robotniczej — niezwykle ciekawy charakter.

Posel Kozakiewicz wyłuszczył na wstępie swe indywidualne zapatrywanie na motywy, jakimi się, według niego kierował rząd, zamykając sesję Rady państwa.

Oto, jak twierdzi poseł K., rząd uczynił ten stanowczy krok w celu ukarania nieposłusznego mu mniejszości, następnie dlatego, aby się ułonić od odpowiadania na 24 interpelacyi, które gabinetowi hr. Badeniego nie mogły się podobać. Zdaniem p. Kozakiewicza, rząd postąpił sobie w tym wypadku źle, gdyż nie należało w chwili tak ważnej — choćby tylko ze względu na wypadki na Wschodzie — składać dowodu, że można w Austrii rządzić i bez parlamentu.

P. K. widzi w postępowaniu rządu wyraźną wskazówkę, że pragnie on punkt ciężkości polityki przenieść z centralnego parlamentu na Sejm,

w których partja socjalno-demokratyczna niema dotychczas swych przedstawicieli.

Socjaliści jednak z waleczą będą taką autonomiczną politykę, ponieważ nie chcą iść pod rządy szlachty.

Z kolei interpelował posła Kozakiewicza p. Przygodzki, przedstawiciel partji katolicko-robotniczej, mianowicie zapytał p. K. czemu socjaliści nie posłowie nie żądali w Izbie poselskiej zupełnego ubezpieczenia ze strony służbowców, dalej dlaczego nie domagali się zaprowadzenia podatku giełdowego i taniego kredytu.

Na interpelację tę odpowiedział p. Kozakiewicz, że wprost demagogia uważać należało dążenie do całkowitego ubezpieczenia ze strony pracodawców, gdyż i owe 50%, jakie służbowcy uiszczają, do kas chorych „wyjęte są z kieszeni robotników“. Przeciwnie podatki giełdowe socjaliści nie mają, niechaj jednak rząd naprzód wprowadzi w życie te ustawy, jakie wniósł do parlamentu.

T. zw. partja chrześcijańsko-socjalna, czyli antysemita walczą z kapitalizmem, o tyle tylko, o ile ten jest żydowski, pod czas gdy socjaliści zwalczają każdy objaw wyzysku, z jakiegokolwiek on pochodził strony i w tem jest zasadnicza różnica obozów, która nigdy nie pozwoli im się zbliżyć. Taniego kredytu trudno się domagać w Izbie, gdy w interesie kapitalistów leży, żeby ten kredyt nie był właśnie tani.

P. Przygodzki zaprzeczył temu, jakoby przemawiał w imieniu partji antysemitkiej, jest on tylko reprezentantem stronnictwa katolicko-robotniczego, które nie wywiesza sztandaru antysemitki. P. Przygodzki nie mogąc podzielić zapatrywań posła K., cieszy się jednak, że, dzięki bezstronnemu przewodnictwu, mógł zaznaczyć stanowisko swej partji. Na wniosek p. Hudeca zgromadzenie większością głosów przeciw głosom przedstawicieli partji kat.-robotniczej, wyraziło posłowi Kozakiewiczowi votum ufności i uznania. Przez czas pewien obecny był także na zgromadzeniu poseł W. Lewicki.

Wyleczka do Zimnej Wody na dochód ochotniczej straży ogniowej „Sokol“, mimo nieustalęj pogody powiodła się bardzo dobrze i przyniosła sporo dochodu towarzystwu. Przy nadern licznym udziale publiczności, bawiono się ochotczo aż do odejścia pociągu wieczornego. Koło szczęścia, wędka, turniej rycerzy i t. d., urozmaiciły ochotczą zabawę, którą ostatecznie skończył nadprogramowe tańce przy dźwiękach muzyki „Harmonii“.

Otruć. Malwina Misson, uczennica jednego z wyższych zakładów naukowych we Lwowie, o której donosiliśmy przed kilkoma dniami, że zniknęła bez wieści, — w piątek wieczorem otrula się rożnecznym siarkowym. Samobójstwo młodej, dwunastoletniej dziewczyny, budzi tem większą sensację, że w sprawie tej działała jeszcze jakaś inna ręka, która dziewczę sprowadziła na bezdroża i która się stała bezpośrednią przyczyną jej hańby i śmierci. Śledztwo sądowe jest w toku, w swoim czasie, powrócimy więc jeszcze do tej sprawy.

Dom ubogich we Lwowie, w którym znajduje umieszczenie i utrzymanie 270 starców, pozostał dotychczas pod zarządem świeckim. Dnia 5 lipca objął zarządek zakonnice: Dzieci Maryi.

Po długim wry zekiwaniu zwrócono narzeczone wczoraj, zaprzepaszczone rzeczy stacyi ratunkowej. Kufrow jak się zdaje nie potrzeba było tak długo szukać, leżały bowiem pod czujnym okiem dyrekcji ruchu w samym Stanisławowie. Kosztowne podróży ani też szkody wyrządzonej towarzystwu, kolej dotąd nie uznala za stosowne zwr. cić.

Ze stacyi ratunkowej. Widocznie wesoło zabawiał się Lwów ubiegłej nocy, skoro stacya ratunkową wzywano jedenaście razy, wyłączając do wypadków ciężkiego pobicia. Służąca Paulina Liega, zawiadowca w miłości wypita z rozpaczy flaszkę czystego spirytusu, wezwano jednak wezas stacyi ratunkową, która zdołała ją odebrać. Wśród pobitych najbardziej uszkodzonym przez towarzyszy „zabawy“ był Stefan Borys, który otrzymał 7 ran ciętych i 4 tłuczne.

Na nocne koncerty, odbywające się co nocy do 1 godziny w szynkowni na rogu ulicy Pańskiej i Kochanowskiego, uwalają się słusznie mieszkańcy sąsiednich kamienic, zmuszeni do późnej pory spać przez przeraźliwego dźwięk trąby i pisków, krzyków i kłótni, odbywających się przed tym przybytkiem zepsucia. Podczas zimy nie czyniły to koncerty takiej przykrości, odbywały się bowiem przy zamkniętych oknach, obecnie zaś piękna ta muzyka słychać we wszystkich sąsiednich ulicach. Jeżeli władze, udzielając tego rodzaju koncesyi, uważają je za rzecz konieczną i potrzebną do umoralniania proletariatu, to mieszkańcy sąsiednich domów, chcąc wycofać w nocy po ciężkiej pracy, proszą o polecenie zamykania okien podczas „koncertu“, i o zmianę instrumentów dętych na orkiestrę smyczkową.

Zabawa w niedzielę. Zarobnik Szymon Mirecki, pokłócił się przy szklance z swoim towarzyszem Bobelą. Spór przemienił się na ulicy w bójkę, w której Bobela otrzymał od swego kolegi potężny raz w głowę odłamek cegły. Dwie instytucje zajęły się teraz spierającymi się. Bobelę wzięła w opiekę stacya ratunkowa, Mireckiego zaś... policja.

Zmarli: proboszcz gr. kat. z Dmytrowa, ks. Antoni Odziejewski, w klinice we Lwowie. Liczył lat 71 życia, 41 pracy duchowej.

Echa katastrofy kolejowej pod Kołomyją.

Dyrekcja kolei państw. w Stanisławowie donosi nam pod dniem 10 b. m. co następuje:

„Po ukończeniu palisady, odgraniczającej strumyk Koscówkę od wytworzonego wydłużenia, zdołano mimo ponownych ulew obniżyć w tymże stan wody za pomocą parowych pomp centryfugalnych blisko o metr jakoteż wydobyc dziś, jeden tragarz zawalonego mostu.“

W tej chwili udało się pomimo niestęchanych trudności wydstać ciało ostatniej ofiary katastrofy, mianowicie palacza Krejczego, które złożono w przygotowanej trumnie.

Most prowizoryczny i przełożenie kolei w bok od dawnej mają być dziś (w sobotę) wieczorem gotowe. Jutro (w niedzielę) nastąpi próba mostu a ruch zostanie otwarty bądź już w niedzielę, bądź najpóźniej w poniedziałek 12 bm.

Kołomyja 9 lipca. Roboty szybko postępują i są na ukończeniu. Silny, nawalny prąwie deszcz, popołudniu, około godz. 4. zastanowił na chwilę prace ale ich nie pociągnął. W jarze pracują lokomobile, i pompy centryfugalne nad wyczerpaniem wody i podźwignieniem maszyn. Ciało palacza Krejczego, jak już wiecie z telegramu, wydobyto. Głowa bardzo zeszpecona, pozbawiona włosów, prawdopodobnie od pękniętego kotła. Trup wydaje woń zabójczą.

Stanisławów 12 lipca. Pogrzeb Krejczego odbył się wspaniale. Uczestniczyła kilkutyśieczna publiczność. Przemawiał wicedyrektor Szukiewicz. Pogrzeb odbył się koszem maszynistów.

Stanisławów 12 lipca. Ruch pociągów na linii pomiędzy Turką a Kołomyją został już przywrócony. Wczorajszy wieczorny pociąg pospieszny przybył już normalnie.

Zabroniony wiec w Chebie (Eger).

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Cheb 11 lipca. Wszystkimi pociągami przybywają tysiące. Żandarmerja ogromnie wzmożona, nado dla pomocy tutejszemu starostwu przysłano wielu politycznych urzędników.

Postawie wydali manifest, w którym zapowiadają największą bezwzględność wobec rządu z powodu zakazu wiecu.

Burmistrz zaproteściwał przeciw używaniu w Chebie pragskich funkcyjaryszów policyi.

Wczorajszy wieczór minął spokojnie. Dziś zachodzi obawa rozruchów.

Cheb 12 lipca. Jak było do przewidzenia, przyszło wczoraj do demonstracji. Tłum, pod przewodnictwem kilku posłów, pociągnął ku strzelnicy i tam zażądał od pełniących służbę urzędników politycznych otwarcia sali, celem odbycia zgromadzenia, o którego zakazie zwołujący wiec postawie nie zostali urzędowo zawiadomieni. Żądaniu temu odmówiono, poczem deputacya, złożona z posłów do Rady państwa, udała się do starosty Stadlera i domagała się od niego, ażeby, albo zezwolił na odbycie zgromadzenia, albo wyraźnie oświadczył, iż w razie, gdyby mimo zakazu usiłowało odbyć zgromadzenie — przyjdzie do użycia siły zbrojnej.

Starosta odmówił zezwolenia na otwarcie strzelnicy, powołując się na postanowienia ustawiczne.

Rozpuszczona przez niektóre pisma wiadomość, jakoby władze niemieckie odmówiły prośbie o strzeżenie granicy, jak zapewniają z dobrze informowanego źródła, pozbawiona jest wszelkiej podstawy, gdyż władze bawarskie już oświadczyły, że granicy strzegą i absolutnie nie dopuszczą żadnego zgromadzenia na ziemi bawarskiej.

O godzinie 9-tej rano wyruszyło znow kilkadziesiąt osób pod wodzą p. Funkego i innych posłów ku strzelnicy, ażeby tam koniecznie odbyć zgromadzenie, gdy jednak nie dopuszczono ich, udali się postawie wraz z tłumem do ratusza, ażeby tam zredagować protest, a następnie do starostwa, celem oddania protestu do protokołu.

Tłum wyprawił krzyki i hałasował — żandarmerja jednak przy pomocy straży skarbowej oczyściła plac.

Cheb 12 lipca. Wiec nie przyszedł do skutku — zastąpiono go tedy tłumną demonstracją. Przez całą noc z soboty na niedzielę zwoływały pociąg ze wszystkich, nawet bardzo dalekich stron gości, szczególnie członków rozmaitych zarządków gminnych. Wszystko jednak odbyło się spokojnie.

O godz. 9 rano tłum zgromadził się przed ratuszem, poczem uszykowawszy się w szeregi, ruszono ku strzelnicy. Wszystkie okna w ulicach, któremi przeciągał ten pochód, były obsadzone i spływały z nich kwiaty na uczestników pochodu, przystrojonych blawatkami w butonierkach i na kapeluszach.

Pochód zatrzymał się przed strzelnicą, której bramy obsadzone były żandarmerją i strażą skarbową z najeżonymi bagnietami. Na ulicy przed bramą stali konni policyjanci, sprowadzeni z Pragi.

Komisarz policyi oświadczył dowódcy pochodu, że na podstawie wydanego zakazu, nie może dopuścić wstępu na strzelnicę.

Dr. Funke oświadczył na to imieniu 73 posłów, że ustąpią jedynie przed gwałtem. Wreszcie udała się deputacya do starosty, celem uzyskania pozwolenia, wkrótce jednak powróciła, naturalnie bez pożądanego rezultatu audyencyi. Obwieścił to narodowi p. Schaecker, poczem rozległy się głośnie okrzyki: pfui! P. Funke wygłosił nado uroczyście protest, poczem pochód wyruszył

z powrotem do ratusza. Przez całą drogę padał z okien istny deszcz kwiatowy.

O godzinie 10-tej stanął pochód przed ratuszem. Postawie weszli na galerję. Tłum pozostał na dole. W tem wystąpił naprzód p. Funke z odkrytą głową. Wszyscy zdjęli również kapelusze. Teraz nastąpiła charakterystyczna scena, przypominająca przysięgę na Ruethi. P. Funke wygłosił krótką przemowę: „Słubujemy — rzekł między innemi — pozostać silnymi i wiernymi Niemcami (tłum wybuch burzliwymi okrzykami). Przysięgamy — ciągnie mowa dalej z patosem — nie ugiąć się, dopóki w narzuconej nam walce nie odniesiemy zwycięstwa i dopóki rozporządzenia językowe nie zostaną cofnięte (powszechne głośnie potakiwania).“

Następnie odczytał p. Pergelt uchwalony wczoraj manifest, a p. Siegmund wznosił okrzyk na cześć jedyności i nieugiętości Niemców w Czechach. Wreszcie przemówił raz jeszcze p. Funke: Zadrzą — wołał — przed niemieckim ludem w Czechach i jego jednością. Niech żyją Niemcy w Czechach!

Tymczasem ulice coraz bardziej się zapelniały, ale brakło już tematu do dalszych manifestacyi.

Na placu przed ratuszem pojawiła się żandarmerja i zamknęła wszystkie wyjścia. Drugi oddział z najeżonymi bagnietami ruszył naprzód i rozpoczęło się oczyszczanie placu i ulic. Tłum słuchał spokojnie i rozedził się bez oporu.

Popołudniu udali się Schönererianie do Waldsassen w Bawaryi, natomiast postępowcy do Egerthal.

Wczorajsza konferencja posłów trwała trzy godziny. Przewodniczył Funke i stwierdził z radością istniejącą obecnie jedność wszystkich Niemców. Od czasu wiecu w Cieplicach nastąpiła zupełna zmiana, stworzony został żelazny pierścień wszystkich Niemców w Czechach.

Konferencję zakończono przyjęciem projektu manifestu, wypracowanego przez Pergelta. W obradach brał udział także Schönerer wraz z swymi zwolennikami.

Cheb 12 lipca. Po południu położenie się uspokoiło. Wielkie tłumy ludzi z Chebu, Asch, Falkenau, Grazil, ciągnęły przez granicę bawarską do Waldsassen. Wieczorem naprzemiennie powracających wyruszył tłum z Chebu. Żandarmerja wysłana na dworzec, wyszydzana i wyzywana musiała się cofnąć. Tłumy ruszyły ku pomnikowi cesarza Jozefa, śpiewając „Wacht am Rhein“.

Żandarmerja i straż finansowa, które demonstrantów rozproszyc chciały, wyszydzano i łaskami im grożono. Zarekwirowane wojsko opórniło rynek. Konna straż policyjna oczyściła ulice. Wielu aresztowanych.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 12 lipca. Wiernokonstytucyjna większa własność odbyła konferencję pod przewodnictwem hr. Oswalda Thuna i przy udziale 25 uczestników. Wszyscy mówcy występowali bardzo ostro przeciw rządowi. Uchwalono postępować dalej tylko w porozumieniu z Niemcami i w tym duchu ogłosić komunikat.

Wiedeń 12 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie starszego radcy skarbowego galicyjskiej prokuratury skarbu Stanisława Bełcikowskiego w Krakowie radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Tytułarny radca wyższego sądu krajowego w Krakowie Julian Prus Morelowicz mianowany rzeczywistym radcą wyższego sądu kraj w Krakowie.

Radca sądu kraj. Jan Woynakiewicz w Wadowicach mianowany radcą wyż. sądu kraj. w Krakowie.

Cesarz nadał zarządcom lasowym Lubnowi Lipińskiemu w Starzawie i Bolesławowi Szyszkowskiemu w Lisowicach przy sposobności przeniesienia ich w stan spoczynku, tytuł i charakter radcow lasowych.

Oficyał krakowskiego wyższego sądu krajowego Rudolf Elgas otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku tytuł i charakter naczelnika urzędów pomocniczych.

Budapeszt 12 lipca. Dwa tysiące robotników cegiełnianych postanowiło rozpocząć z dniem dzisiejszym znowę.

Celowiec 12 lipca. Niemiecki wiec partyjny odbył się przy udziale około 650 uczestników. Przebieg wiecu był spokojny. Przyjęto jednomyślnie rezolucję przeciw rozporządzeniom językowym, których cofnięcie ma być warunkiem wszelkich dalszych rokowań.

Berlin 12 lipca. Biuro Wolffa donosi: Lina masztowa uderzyła cesarza przechadzającego się na pokładzie okrętu, po nabożeństwie, tak silnie w lewe oko, że je krew zalała. Złożono opatrunki. Boleu nie ma.

Paryż 11 lipca. Prezydent komisji dla sprawy panamskiej otrzymał od Korneliusza Hertza list z oświadczeniem, że Hertz gotów jest wysłanym do niego delegatowi wydać wszystkie akta i powiedzieć wszystko, co wie o sprawie panamskiej.

Rzym 12 lipca. Ks. Ferdynand bułgarski odejchał do Bukaresztu, odprowadzony przez króla Humberta na Lworec.

Belgrad 12 lipca. Skupczyzna odbyła pierwsze posiedzenie, na którym dokonała wyboru komisji weryfikacyjnej.

Sofia 11 lipca. Urzędowy *Mir* donosi, że książka nie towarzyszywa swemu małżonkowi w podróży do Rzymu, ponieważ jest

w stanie błogosławionym i nie może narażać się na zmeżczenie.

Konstantynopol 11 lipca. Nacechowane stanowczością postępowanie ambasadorów w ostatnich dniach wywarło tu silne wrażenie. Spodziewają się wkrótce podjęcia na nowo posiedzenia. Mimo to trudności jeszcze nie zupełnie usunięte, ponieważ kilku ministrów agituje dalej za utrzymaniem żądania granicy Peneos Kursujące od kilku dni pogłoski o zamierzonych zamachach i manifestacjach spowodowały ambasadorów do zarządzenia potrzebnych środków ostrożności. Na razie nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Wielu urzędników i wojskowych uwięziono.

Konstantynopol 12 lipca. Urzędownie zapewniamy tu, że doniesienia pism paryskich o wrzekomym napadzie, dokonanym przez brygantów na karawanę europejską w okolicy Erzerumu, jakoteż o straceniu oficerów w koszarach w Stambule — są nieprawdziwe.

Konstantynopol 12 lipca. Stan chorob w armii tureckiej w Tessalii wzrósł znacznie. Wczoraj wywołał w Galacji bezpodstawną panikę strzał rewolwerowy, dany bez żadnego zamiaru.

Ateny 11 lipca. Według doniesienia agencji Havasa, król wystosował do krenowych depesze, w których, wyrażając przykre położenie Grecji, wyraża życzenie jak najrychlejszego zawarcia pokoju.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 10 lipca. Alpejskie Towarzystwo górnicze 1172, Węgierskie akcje kredytowe 398 50, Akcje Anglo austriackie 159 50, Akcje banku Union 301 50, Akcje kolei państwowej 352 50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 257 —, 4-proc. gal. oblig. propin. z 1889 r. 95 —, Akcje tytoniowe 159 —, Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97 65, Akcje kolei Elbthal 260 75, Akcje banku dla krajów koronnych 240 —, 4-procentowa węgierska renta złota 122 85, Akcje banku związkowego 265 50, Węgierska renta papierowa 100 10, Kredytowe ziemskie 435 —, Kredyty 370 75, Rymunarska 255 —, Rubel papierowy 1 27 —. Uspokojenie silne.

Wiedeń 11 lipca. Giełda zbożowa: pszenica na jesień 881 do 864, żyto na jesień 716 do 706, owies na jesień 586 do 584, kukurydza na wrzesień i październik 476 do 471, rzepak na sierpień i wrzesień 1260 do 1240.

Sport.

Rzut oka na lwowskie wyścigi.

Rezultat tegorocznych wyścigów lwowskich, w których punktem kulminacyjnym było rozegranie nagrody Lwowa 25.000 koron, jest z pewnością dodatni, jeżeli skonstatujemy, że w łonie towarzystwa dojrzał projekt radykalnych reform w proponowanych na przyszłość, wskutek których wyścigi staną się bezpośrednią dzwignią hodowli krajowej.

Dotąd przypuszczano, że urządzając wyścigi dla koni wszystkich krajów, Towarzystwo będzie miało także dochody, iż będzie mogło z dochodu netto dotować biegi dla koni krajowych, nie tylko we Lwowie, lecz i na prowincji. Tymczasem próba z nagrody Lwowa dała wręcz przeciwny rezultat. Nie tylko, że koni więcej jak dotąd z poza Galicji w wyścigach udziału nie wzięło, lecz komitet musiał się złożyć na ekspektowanie tych 25.000 koron, po które p. Dreher nie raczył się nawet sam pofatygować, lecz przysłał swego trenera i jockeja z „Bramawem”. Kon ten nigdy przedtem nie nie wygrał i prawdopodobnie nigdy więcej nie wygra, dał jednak swym zwycięstwem nad „Margoszą”, dowód niezbyt, jak nisko obecnie z naszymi chowem stoimy. „Margosza” p. Schindlera choć gorsza od „Bieguna” i pobita przez niosącego 5 kg. więcej „Zsoldosa” podpor. Fibicha, który to koni zaledwie jest koniem II. klasy, tak zwanej „handicapowej”, jest bezspornie najszerszą klaczą galicyjską, bo dotąd wszystkie nasze konie pobiła bez walki. „Bramaw” ją jednak zmógł. Przekonawszy się, że wielkie nagrody i handicap nie zwabia do Lwowa liczniejszego zastępu konkurentów zagranicznych, mając nowy dowód, że nasze konie w kraju trenowane nie mogą wytrzymać konkurencji z zagranicznymi, pozostaje nam jedynie alternatywa: zamknięcia się w sobie i urządzania wyścigów dla tych koni, które są w kraju i w kraju trenowanych.

Sportsmeni kosmopolici, którzy wydają lub wydali krocie na sport, których krajowa hodowla mało obchodzi, powiedzą: „urządzajcie sobie wyścigi dla waszych fornałów, trenujcie w błocie galicyjskim Kasprami, wsadzajcie kucyki na wasze konie”. Komu jednak chodzi o chów krajowy, o jeden z działów naszej pracy ekonomicznej, który podnieść należy, ten nie potrzebuje nawet siły się na odpowiedź — chyba dla wprawy w polemice.

Zastanówmy się tylko nad koniecznymi rezultatami wyścigów dla koni wszystkich krajów, i porównajmy je z wyścigami dla koni w kraju wychowanych i trenowanych, które mają służyć, jako czynniki podniesienia chowu koni, nie w Austrii lub na świecie, lecz w Galicji.

Końcowy rezultat z wyścigów w Galicji, w którym mogłyby brać udział konie nie galicyjskie i poza Galicją trenowane, jest ten, że, będąc przystępne tylko dla właścicieli koni bardzo zamożnych lub dla tych, którzy kapitał na tę przyjemność wydają, wyścigi ograniczyły współudział mniej zamożnych, bo odebrały im wszelkie szanse wygranych. Gdy przeciwnie ograniczamy współudział koni wyścigowych na arenach galicyjskich, tylko do krajowych koni, w kraju trenowanych, horoskop przyszłości tak się przedstawia: stajnie wyścigowe krajowe zyskają od razu szanse pokrycia swych wydatków z wygranej. Hodowcy koni wyższej klasy, zyskują na liczbie klientów, gdyż sportsmeni, uganiający się dotąd za brakami ze spółkowych stajen wiedeńskich, które wypróbowawszy swe konie tylko najlepsze zachowują, by niemi grube zakłady wygrywać —

będą zmuszeni, chcąc w Galicji biegać, zakupywać konie w kraju. Wykluczenie lub obciążenie wagami koni poza Galicją trenowanych, nie tylko zatrzyma w kraju i ludzi i pieniądze, lecz zrównoważy szanse wiosennych wyścigów tej większości, która wie doskonale, dlaczego mniejszość wygrywająca obecnie z pierwszym brząskiem wiosny, ucieka z Galicji do cieplejszych krajów lub na lepsze tereny. Również wyobrażenie, że dobrym trenerem i jockeyem, może być tylko Anglik, należy do pojęć konwencyonalnych, które muszą się zmienić, jak i to, że koni powinien biegać pod lepszą wagą, niż waga przeciętnego człowieka.

Tym sposobem doszliśmy do tego, że jesteśmy na łasce tych kilkunastu niedorostków, którym się zbyt dobrze dzieje, a często lepiej niż właścicielom koni, niedorostków, lekceważących nadto wysiłki nasze, jak zwykłe lekceważy niedowarzony bywalec wszystko to, co na prowincji zobaczy.

Małe wagi, pod jakimi obecnie odbywają się próby koni na arenach, pozwalają współubić się o palmę pierwszeństwa tym koniom, które przez szybkości nie innego nie posiadają. Wytwarzają to chów koni do wysiłków, robi z środka c. l. i wykoleja racjonalność wyścigów, jako próby wytrzymałości i siły. Wytworzenie własnych dżokejów i trenerów należy także do zakresu działania Towarzystwa wyścigowych, a że nie święci garnki lepią, dowód mamy w Królestwie i Rosji, gdzie jest już kilku astu dżokejów Polaków, a między nimi i tacy, co w Derby nie tylko jeździli, lecz ten główny bieg między Anglikami wygrali.

Lecz wróćmy do rezultatów wyścigów lwowskich.

„Bramaw”, „Zsoldos”, „Hegyalia”, „Nagy Christof”, „Pepita”, „Egoist”, zagraniczne i po za Galicją trenowane, pobiły wszystkie galicyjskie konie, jakie z niemi do walki stanęły. Do tych z pewnością zaliczyłyby się i „Tarara boom-de-ay”, gdyby ten koni pewnie skakał, zwycięstwo więc „Nonsensa” p. St. Pienczykowskiego — tylko tej okoliczności zawdzięczyć możemy. Nawet zagraniczny „Little Master” choć w Galicji trenowany nie znalazł lepszego od siebie w Galicji, lecz za to spotkałszy się z po za Galicją trenowanymi, „Zsoldosem”, i „Pepitą” stanął za nimi, jako „lichy trzeci”. Zwycięstwa „Soprissi” w biegu z przeszkodami o nagrodę Czarnokoniczka, za przykład stawiać nie można. Jest ona Galicyanką mającą wszystkie warunki takich „Zsoldosów”, a choć bieg ten wygrała, jak ceniąca, zawdzięcza to temu, że najlepszy „Nonsens” dwa razy w biegu tyłem obracał się do przeszkody, a reszta nie ma pretensji do innej nazwy, jak koni myśliwskich.

Najlepiej z galicyjskich koni sprawiła się „Licho” 4 letnia kl. półkrwi, której zarówno wychów jak i training jest czysto krajowy. W nagrodzie pań uległa wprawdzie koniom pełnej krwi zagranicznym, natomiast w biegu „Hack-stakes” pobiła volubitą, zagraniczną i krajową, choć trzeba tu to zaznaczyć, że miała do pobicia takie konie, jak „Aravis” i „Arrowschild”, które niechętnie walczą. — Bądź co bądź, z dotychczasowego biegania córki „The Donnerhorna”, która na 9 biegów siedem wygrała, uległszy tylko volubitom, zdaje się, że nieprędko znajdzie ona w Galicji halblutkę, która by jej palmę pierwszeństwa odebrała.

Z naszych galicyjskich koni zastępuje na uwagę 2 latek „Granat” z Chorzelowa. Hr. J. Tarnowski próbował nim szczególnie na arenie wiedeńskiej. W Krakowie i Lwowie pozostał „Granat” niepokonyty, lecz miał do czynienia tylko z dwoma przeciwnikami „Kochanką” p. Schindlera i „Walcire” chowu p. Feliksa Scaszhigina. Jaką rolę odegra ten koni na rok przyszły, trudno przysądzić, niemniej nadzieję, że nie odegra roli „Wiosny” i „Pogody”, których świetne kariery, na 2-letniej formie się skończyły.

Niełatwą rolę odegrał „Król Agis II”, p. J. Krzysztofowicza. Niestety, syn ten „Pfeila”, przyszedł do mety za „Biegunem”, kulawy na obie przednie nogi, w kutek fatalnie rozmożonej areny po deszczu. Drogo też okupiona została decyzja komitetu Towarzystwa po czynieniu kroków, by lwowska arena została zdrenowana. Nie wampimy, że na rok przyszły, mniej koni w tej bieżni porywa ściegien. „Król Agis II” nie mógł też brać udziału w biegu o nagrodę lwowską, gdzie nie bez pewnych szans mógł się ubiegać o miejsce

Stajnia hr. Oskara Potockiego nie była we formie, to też „Hilaria” zawdzięcza swe drugie miejsce w biegu „Przedświta” tylko temu, że „Dolomit” hr. Baworowskiego zagraniczny i na Węgrzech trenowany urwał nogę. W najlepszej formie była stajnia por. Kollera. Najlepiej z jego koni „Dolar” 4 l. og. chowu p. A. Jordana Stojowskiego, po swem trzecim w tym roku zwycięstwie, które odniósł w Koszycach, więcej na arenie się nie pokazał, a już w Krakowie biegł z zabandażowaną nogą. „Alesz” i „Konia”, które wychował p. Fr. Kozłowski, biegały naporze, choć w roku zeszłym taki „Alesz” odegrał niepoślednią rolę, biegał w „Steeple chasach” volubitu.

Należy się wreszcie wzmianka stajni p. St. Pienczykowskiego. Tak „Nonsens” jak i „Prim” odegrały świetną rolę, a przedewszystkiem wykazały niezwykłą wytrzymałość, jakiej niejedyn koni klasowy mogłby im porównać.

Nie ulega kwestji, że wiele w tem jest zasługi właściciela. Zaiste przychodzi tu ochota zapytać, jakich koni potrzeba nam w kraju, czy takich „Primów” od Chorostkowskich po jakich tam nieznanych w świecie sportowym „Koledze”, czy takich koni, jakich np. kosztowny nabytek rządowy „Galaor” przysparza, przy których przy co drugim prawie produkcie, gdy do biegu staje, ma się ochotę „Helf Gott” zawołać, bo się nie chce wierzyć, by takie „monstrum” choćby pod wagą 491 1/2 kg. biegać mogły. Nie będą tu jednak tej kwestji rozstrząsać, bo wyższa racja hipologiczna, która „Galaora” do Austrii sprowadziła, traci gładką, a ta, niemniej nadzieję, że na chów galicyjski wpływu mieć nie będzie. Nam się jednak zdaje, że popierając chów takich „Primów” i nagradzając je na arenach, podniesie się chów galicyjski do dawnej świetności i odkryje napowrót te źródła dochodów, które dziś prawie za wyśniewione uważać musimy.

Zwierzyniec carski w Spale w Król. Polskiem.

Spodziewanym jest wkrótce przyjazd młodego cara Rosji Mikołaja II. do Król. polskiego, a przy tej okoliczności przepędzić on ma pewien czas — jak donoszą gazety — w Spale, w wspaniałej rezydencji łowieckiej swego ojca Aleksandra III. Fakt jest, że było to ulubione miejsce łowów zawałanego myśliwego, jakim był zmarły car. Całymi tygodniami przesiadywał on tam w lecie, a towarzyszącemu jego łowów był ks. Żmudowski, proboszcz jednej z sąsiednich parafii. Zamieszanie to carskie do Spaty sprawiło, że lasy okoliczne, same przez się wspaniałe, w ciągu lat kilkunastu obróciły się w olbrzymi park, a właściwie zwierzyniec, jeden z największych, najbogatszych w zwierzozostan w całej Europie.

Oto krótki opis Spaty: Tak zwane dzisiaj „Spalskie” lasy leżą w gub. piotrkowskiej i warszawskiej, zostają w administracji księstwa Łowickiego i posiadają około 60.000 morgów obszaru. Przestrzeń ta obejmuje dwa leśnictwa: lubocheńskie i radzieckie.

Cała administracja podzielona jest na dwie części: łowiecką i gospodarczą, a zajmuje około 100 ludzi.

Pierwotnie car Aleksander II-gi przeznaczył pałac w Skierniewicach na dożywotnią rezydencję księcia Barjańskiego z prawem polowania w leśnictwach: skierniewickim, lubocheńskim i radzieckim. W r. 1878, po raz pierwszy polował w tych lasach Aleksander III., jako następca tronu, zaś jako car w latach 1884, 1886, 1888, 1890, 1892 i 1894. Od roku 1879, lasy przeszły w administrację księstwa Łowickiego, z margrabią Wielopolskim na czele.

W chwili objęcia przez zarząd Księstwa, zwierzozostan w lasach spalskich był bardzo mizerny, liczone bowiem zaledwie kilkadziesiąt jeleni, tyleż mniej więcej sarn i dzików; natomiast znajdowały się w dużej ilości lisy i wilki. Zarząd Królestwa przystąpił z energią do łępienia szkodników, wyznaczając wysokie nagrody za zabicie wilka i lisa i w krótkim czasie doszedł do tego, że wilki znikły zupełnie. Co do dzików, te wyłapano i ogrodzono w specjalne ogrodzone zwierzynce (200 morgów), gdyż, jak wykazało doświadczenie, bardzo chętnie pożerały one młode jelenki i sarny.

Jednocześnie rozpoczęto systematyczne zadawanie karmy, rozpoczynające się od 1 listopada do 1 kwietnia każdego roku. Dzienna porcja wynosi 4 funty paszy na sarnę i 18 funtów na jelenia lub dzika. Jako pasza służy przeważnie w połowie kończąca czerwona, w połowie rośliny okopowe w postaci marchwi, buraków i kartofli. Z pierwszych brząskiem wiosny, zwierzyna otrzymuje także owies w snopkach, służący do wzmożenia organizmu.

I oto po kilkunastu latach hodowli, administracja księstwa Łowickiego doszła do bardzo poważnych rezultatów. Według przeprowadzonych obliczeń okazało się w roku bieżącym:

4.041 jeleni,
2.676 sarn,
1.052 dzików.

Podczas lata zwierzyna nie dostaje dodatkowej paszy, ale, żeby tak wielka ilość zwierzyny nie cierpiała głodu, wykonano na znacznych przestrzeniach osuszenie bagien i moczarów, które dzisiaj wydają wielkie ilości dobrej trawy. Co do polowań, te odbywają się głównie jesienią i to na grubą zwierzynę, to jest w czasie bokowania jeleni, we wrześniu. Poluje się na podjazd i na podchód, ku czemu specjalne drogi i ścieżki tak są urządzone, że gdziekolwiek w lesie jelen zabeczy, tam wszędzie podjechać i podejść go można. Odbywają się także polowania z naganą.

Od roku 1896 administracja zaczęła sprzedawać żywą zwierzynę a pierwszym jej nabywcą był cesarz Wilhelm, któremu wysłano do Berlina partję dzików; w lutym zaś r. 1897, sprzedano kilku magnatom do Prus, około 100 sztuk łani. Cena jednej łani z kłatką, oznaczona została przy odbiorze większej partji, na rs. 30, z odstawa do kol-i.

Sport balonowy.

Jako prawdziwe dziecko obecnego fin de siècle, sport balonowy, prawdopodobnie w niedługim czasie stanie się popularnym w większych ogniskach życia i postępu.

I tak, niemiecki Związek, popierający żegluge powietrzną, na zebraniu swem w Berlinie postanowił traktować żegluge powietrzną, jako sport, zdrowo oddziałujący na organizm ludzki. Uznał to już i inne społeczeństwa, bo w Paryżu mamy już prywatną szkołę dla użytku balonowców, a w Strasburgu i w Monachium odnośnie stowarzyszenia.

Stowarzyszenie berlińskie już przed 17 laty zostało założone, celem rozwiązania problemu wynalezienia balonu, dającego sobą kierować. Stawny Werner Siemens, jak wiadomo, oświadczył, że to niemożliwe, tak samo jak perpetuum mobile — i bodaj, iż sławny ten technik miał słusność. Choć Stowarzyszeniu berlińskiemu nie udało się dojść do rezultatów pozytywnych, to jednak przyczyniło się do korzystnych badań naukowych nad fizycznymi właściwościami atmosfery.

Poza tem upowszechniło ono idee żegluge balonowej jako „sportu”. Członkowie stowarzyszenia odbyli mnóstwo podróży powietrznych i wręcz oświadcza, że przy pogodnym powietrzu i doskonałym kierownictwie, jazda balonem jest niemal niebezpieczną, aniżeli na wzburzonem morzu lub na dzikim wierzchołku.

Na posiedzeniu, o którym mowa, p. Berenson (Polak) oświadczył, iż odbył sam wiele podróży — i zaznaczył, że kapitan Gross wznosił się przeszło 150 razy w powietrze i to często w nocy oraz w trudnych warunkach atmosferycznych i zawsze szczęśliwie. Prof. A. Assman, zaznaczył, że ze sportu tego niekoniecznie korzystają mogą tylko ludzie majętni i uzasadnił to twierdzeniem obliczeniami dokładnymi, z których wynika, że najpierwsze i najważniejsze wydatki (balon, gaz, placid.) dochodzą 4.000 m.; roczny wydatek utrzymania balonu wynoszący 2000 marek.

a koszt każdej podróży nie przechodziłby 235 marek, których pokrycie należałoby rozdzielić między uczestników żeglugi. I to drogo jeszcze — należy zatem ofiarom dobrowolnie złożyć fundusz, dzięki któremu członkowie stowarzyszenia (płacący 40 marek rocznej wkładki) mogliby drogą losowania brać udział w wyścigach.

Im więcej zapisze się członków, tem częściej będą mogli używać nadpowietrznej żeglugi — spoglądając na świat z „nadziemskiego stanowiska”.

Atoli obliczenia wykazały, że przy udziale 200 członków stowarzyszonych, każdy mógłby tylko co 3—4 lat uczestniczyć w tej żegludze. Zaradono tej, zrażającej amatorów niedogodności, w ten sposób, że stowarzyszenie balonowe zleje się w jedno z berlińskiem „Sportpark-Gesellschaft”, które posiada i piękne fundusze i ładne grunta w Schmaragdendorf, tuż pod Berlinem.

Kongres olimpijski w Hawrze.

Istnieje Towarzystwo międzynarodowe Olimpijskie, które znówiło igrzyska Olimpijskie, mające się odbywać, jak w świętych czasach starożytnej Hellady, co lat cztery. Najpierwsze igrzyska odbyły się w Atenach r. 1893; następnych widowisk będzie Paryż r. 1900; trzecie w r. 1904 urządził może New York, a może Stokholm.

Tymczasem komitet igrzysk w Hawrze, we Francji, urządził w czasie od 23 lipca do 10 sierpnia h. r. Kongres olimpijski.

Na tym kongresie będą omawiane różne zagadnienia, dotyczące ulepszenia wychowania fizycznego. W programie kongresu znajdują się następujące tematy: Z zakresu pedagogiki: 1) Psychologia ćwiczeń cielesnych i ich właściwości. 2) Zabawy i gimnastyka, ich zalety i wady. 3) Wpływ moralny ćwiczeń cielesnych na rozwój charakteru i indywidualność ćwiczących się dzieci i młodych osób. 4) Urządzenie ćwiczeń cielesnych w liceach i kolegiach Z zakresu higieny: 1) Fiziologia ćwiczeń cielesnych i przepisy higieniczne do różnego rodzaju ćwiczeń. 2) O higienicznym ubiorze do ćwiczeń. 3) Kąpiele i pływanie, jako uzupełnienie ćwiczeń. Z zakresu sportu: 1) Wartość zapasów i wyścigów i rozdział nagród 2) Urządzanie międzynarodowych igrzysk i zapasów w pewnych okresach czasu. 3) Sprawa założenia Towarzystwa olimpijskiego i wydawania czasopisma. 4) Wkręcenie i rozwój ćwiczeń cielesnych w XIX stuleciu.

Z kongresem połączone będą różne popisy, wycieczki itp.

Na listę mówców zapisali się: znany autor, O. Dilon, entuzjastyczny zwolennik atletyzmu w szkole; dalej prof. Mosso z Turynu, powaga w tym zakresie, pułkownik Fox, inspektor generalny gimnastyki w wojsku angielskim i wielu innych. Doktorka Zalessowa z Petersburga przemawiać będzie w interesie pleci swojej.

Pod znakiem koła.

* Kto może, a kto powinien jeździć na kole? W broszurze dla kołarzy, niedawno wydanej, pewien lekarz berliński wyraża swą opinię o tem, komu zdrową może być jazda na kole, a kto ma się powstrzymać od tego sportu.

Oto jego przestrogi: Jeździć na kole — naturalnie bez przesady — powinni ci, którzy mają skłonność do tycia, bo tym sposobem nie tylko przeskakują nadmiernej otyłości, ale nawet schudną. Dalej powinni używać koła ci, którzy cierpią na żołądek, ponieważ mechaniczny wpływ ruchu deptania podobnym jest masażowi brzucha. Jazda na kole dobrze oddziaływa także na rozmaite choroby nerwowe, o ile one są skutkiem zbytniej pracy umysłowej lub braku ruchu fizycznego. Także kobietom — zwłaszcza mającym skłonność do blednicy — jazda na kole może tylko być korzystną. Zaniechać jazdy na kole powinni ci, którzy są chorzy na serce lub płuca, ci, którzy cierpią na zapalenia, febrę, krzyż lub móżg.

* Bolesław Prus złożył niedawno egzamin z jazdy na kole przed komisją egzaminacyjną warszawskiego T. C. — Świadcstwo jego nosi nr. 1559.

* „Scampionat” Francji w wiek m wyścigi kołarskich w Paryżu zdobył w czerwcu znakomity cyklista Bourillon, pobijwszy współzawodników Piette’a, Nossama, Morina i innych. Ten sam Bourillon został jednak w parę dni potem pobity przez Protina w Liège. „Scampionat” jego nie jest tedy ważnym w... Belgii.

* Cztery miliony kołarzy liczą w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki; w samym Nowym Jorku jest ich z górą 200.000. W zeszłym roku w Stanach Zjedn. 250 pierwszorzędných fabryk zbudowało z górą 1 milion bicykliów. Kapitał zakładów tych fabryk przewyższa 1/2 miliarda dolarów, a zatrudniają one 75.000 robotników.

* Ktoś złośliwy powiedział, że każdy zięć powinien zapatrzeć się w bicykl, gdyż w ten sposób będzie mu łatwiej „umknąć przed teściową”.

* We Włoszech — minister finansów przedłożył projekt rządowy o podatku od bicykliów. Za każde koło ma się rocznie płać podatku 12 lirów; wyjątek stanowią mają turyści zagraniczni, policja i wojsko. Kto nie zamelduje koła swego, tem odbiera się koło, którego 1/2 wartości otrzymuje ewentualny... denuncjant. Połnocne Włochy nie miały by uciepały wskutek podobnego prawa, bo w samym Medolanie jest 22 tys. cyklistów, w Turynie 14 tys., podczas gdy Rzym liczy ich tylko 5000, a Neapol 2000. Całe Włochy mają dziś około 300.000 cyklistów.

* „Fahrard-Strassenkehrmaschine” — czyli po polsku: maszyna czyszcząca ulice, poruszana za pomocą koła. Oto najnowszy amerykański wynalazek, który nieźle odda usługi, jeżeli trwać będzie tego fabrykatu odpowiadać będzie długiej nazwie jego. Patent na wynalazek otrzymał p. Co selya w Newarku. Mechanizm polega na tem, że ruch koła trzykrotnie wprawia (tylną osi) w rotację wału pokryty szcztoką.

* Klub cyklistów w Ha-overze przyjął za zasadę, że 10% od nagród na wyścigach

i wogóle od dochodu z popisów kołowych przeznacza na cele dobroczynne. W roku bieżącym instytucje filantropijne otrzymały w ten sposób 1000 marek.

* W Moskwie otwarta została pierwsza w tem mieście fabryka bicykliów firmy angielskiej „Humbera”. Wyrobia dziennie 60 kol.

* Cyklistyczny oddział sanitarny został założony w Frankfurcie n. M. Zadaniem jego będzie pospieszne dążenie z pomocą tam, gdzie miejscie stowarzyszenie ratunkowe nie może szybko stanąć — to znaczy poza miastem.

W tym celu cykliści-ochotnicy kształcą się w zakładaniu bandażu itd. W razie wypadku, którego ofiarą padłaby większa ilość osób, np. w razie katastrofy kolejowej, oddział sanitarny ma stanąć do apelu. Kobiety także mają należeć do tego oddziału. Spodziewać się należy, iż przykład ten znajdzie naśladowanie i w innych miastach.

* Nie wolno palić na kole! — tak przestrzegają lekarze. Im mocniejszy tyton, tem pale nie jest szkodliwszem.

* „Grand Prix de Paris” dla cyklistów zostanie rozegrany w nowo otwieraj cym się „Velodrom du Parc de Princes” w stolicy Francji. Wyścigi będą tam trwały od 18 do 25 lipca. „Grand Prix” dla zwycięzcy — 10.000 franków.

* Elektryczny bicykl wynaleziono we Francji; ma on być podobno bardzo praktyczny.

* O sportowej przygodzie szczura opowiada dziennik amerykański, jak następuje: Cyklista pewien powiesił swe koło na suficie piwnicy blisko deski także wiszącej, na której znajdowała się żywność. Szczur, spostrzegłszy smakolki, rzucił się na pneumatykę, spodziewając się, ztamtąd dostać się na deskę — a tu koło zaczęło się obracać. Biedny szczur, siedzący na pneumatyku, tak szybko był obracany, że nie zdołał skoczyć na deskę — i nad ranem znalazł go ciągle jeszcze używającego kołowego sportu Humorystyczny autor tej zabawnej bajeczki twierdzi, że cyklometr wykazał 39 1/2 kilometrów przebytej drogi. Czemu nie 40?

Kozmaitości.

„Saphir”. Jak wielką mają wartość niektóre konie wyścigowe. dowód w tem, że za „Saphira”, który zwyciężył w tegorocznym austriackim Derby, pomimo, że został nadwergony, ofiarowa baronowi Oppenheimowi ówierć miliona koron. „Saphir” znajduje się obecnie w ujeżdżalni Viviana w Wiedniu, gdzie prof. Spiering będzie go portretował.

Wystawa obrazów łowieckich. Jedno ze stowarzyszeń myśliwskich oryginalną urządziła wystawę w Hamburgu. Będzie tam można podziwiać obok wspaniałych rogów jelenich, obrazy i rzeźby znakomitych wynalazców, dotyczące dziedzin myślistwa. Wystawa otwarta będzie do końca lipca do początku października. Cesarz Wilhelm obiecał, że zwiedzi wystawę.

Znaczne zakupy koni angielskich dla stajen austro-węgierskich, dokonane zostały w Anglii. Robert Lebaudy kupił w Anglii następujące konie: ogiery „Newsmonger”, „Commercer” i „Wortington” oraz klacze „Reve d'Amour” i „Bac Auer”. Najlepszym z tych rumaków jest „Newsmonger” po Sarabandzie i Scandalu. Podczas ostatniej sprzedaży koni w Newmarkcie nabył także kilka sztuk p. v. Harknany a mianowicie: reproduktora „Timothy” od Hermity i Lady Masham (za 1.000 zł.) i klacz „Fairie”. Wreszcie ks. Ludwik Esterhazy kupił na tymże targu trzy klacze „Espoir”, „Gaga” i „Ginache”, a nadto znakomitego reproduktora „Bonavista”, przeznaczanego do stadniny do Kimber. Ogier ten kosztował przeszło 100.000 zł.

Pocztą gołębi. Tow. pocztowo-gołębiowe sportu w Odessie stara się o wyasygnowanie złotego medalu, specjalnie za tresowanie gołębi, któreby pomiędzy Odessą a Konstantynopolem, na przestrzeni 500 wiorst drogi morskiej, donosiły korespondencje.

W Petersburgu na wyścigach rzecznych na Nowie w biegu dwuwiosłówek zwyciężyła łódź angielskiego Stow. wiosłarzy „Dahlia” pod sterem p. Linhardem.

Wyścigi gołębi pocztowych na przestrzeni pomiędzy Wiedniem, Kolonią a Elberfeldem odbyły się w tych dniach. W zaprzęgu soboty o godz. 5 rano wypuszczono z Wiednia 700 gołębi. Pierwszy przybył do Elberfeldu jeden z gołębi o godz. 4 m 30 po południu. Do godziny 8 wieczorem sto ptaków znajdowało się już u celu.

Na wyścigach w Carskim Siolu znów kilka nagród zdobyły konie polskich hodowców. Mianowicie w biegu „Steeple chase” zdobył 1000 rubli „Znec” pułk. Rybickiego; w drugim biegu o nagrodę 1000 rubli pierwsza przybyła do celu „Victoressa” p. Sonnenberga z Król. Polskiego. W dwóch biegach polskich zwyciężyły jeszcze konie: „Mockery” K. Gnońskiego i „Mireille” hr. A. Potockiego. Wogóle koniom polskich hodowców powodzi się dobrze w Moskwie i Carskim Siolu.

„Automobile” w Paryżu. W stolicy Francji, jak donoszą, zawiązało się towarzystwo akcyjne, które około początku sierpnia zamierza postawić na ulicach miasta 500 wozów samochozących o różnych motorach. Te samochody będą wynajmowane publiczności za umiarkowaną cenę. Właściciele dorozek są mocno i konkurencją przerażeni.

I roczystość sportowo atletyczną urządzi w Wiedniu 1 sierpnia r. b. węgierski klub sportowy „Hungaria”. Program bardzo urozmaicony: biegi piesz, biegi z przeszkodami, mocowanie się, podnoszenie ciężarów, skoki, rzucanie krogów do celu itd. Jedną z nagród stanowi „złoty medal” i tytuł „atlety miasta Wiednia”.

„Lawn tennis” stanowi najnowszą modną rozrywkę w Warszawie. W tych dniach odbył się tam pomiędzy Polakami a Anglikami match tenisowy. Naturalnie, Anglicy zwyciężyli.

Odpowiedzialny redaktor:

Stępiński w Warszawie

Z Drukarni Lucowej pod zarządem St. Bagley.